

ALGIER PAP. Agencje prasowe donoszą z Algieru, że w mieście tym oraz na prowincji panuje spokój i że jedynie w niedzielę wieczorem doszło w stolicy kraju do demonstracji studentów protestujących przeciwko obaleniu Ben Belli. Demonstracja trwała około 2 godzin. Siły zbrojne nie interweniowały i demonstranci zostali rozproszeni przez policję.

Oficjalne władze zachowują milczenie w sprawie losów obalonego prezydenta Ben Belli. Jedyne kairski dziennik „Al Ahram” podał wiadomość, że Ben Bella jest więziony w jednym z obozów wojskowych w pobliżu Algieru. Dziennik ten zapowiada, że Ben Bella stanie wkrótce przed trybunałem wojskowym.

W Damaszku podano oficjalnie do wiadomości, że Syria uznała nowe władze Algierii. Prasa damasceńska poprzestaje na zamieszczeniu wiadomości na ten temat nie zaopatrując jej żadnymi komentarzami.

Dziś zbiera się w Bejrucie libańska rada ministrów celem omówienia sytuacji wytworzonej przewrotem w Algierii. Część prasy bejruckiej z dziennikiem „Al Anuar” na czele, zajęła stanowisko potępiające przewrót algierski. Ben Bella pozostanie w oczach Arabów

jednym z najwspanialszych bohaterów — głosi to pismo.

Z głosów prasy izraelskiej relacjonowanej przez korespondent Agencji France Presse przebiega zaдовоłnienie. Komentatorzy uzasadniają je twierdzeniem, że Algieria zajęta swymi problemami wewnętrznymi nie będzie w stanie prowadzić równie aktywnej jak dotychczas polityki arabskiej.



NA ZDJĘCIU: płk Bumediene (w środku) ze swoimi współpracownikami — Bencherifem i Chabanem w 1962 r.

(Photofax)

Na temat dnia

Przewrót w Algierii

NIEPRĘDKO zapewne wszystkie elementy ostatniego przewrotu politycznego w Algierii będą znane. Sam jednakże prowizoryczny skład nowego gabinetu, złożonego prawie wyłącznie z ministrów byłego rządu Ben Belli, wskazuje, że nie chodzi tu o zasady rządzenia, lecz o sposób w jaki się je wprowadza w życie.

Przywódcy rewolucji na przykład bardzo ostro atakują w swoich deklaracjach „fałszliwość” w dotychczasowych przejawach socjalizmu algierskiego, ale równocześnie mocno podkreślają, że droga która kroczy Algieria może być tylko socjalistyczna.

Zapewnili również, że Algieria po przewrocie dotrzyma wszystkich, podjętych dotychczas zobowiązań międzynarodowych. Oznacza to z całą pewnością, że nowi przywódcy Algierii nie myślą m. in. o zmianie stanowiska swego kraju w Lidze Arabskiej, w której stanowi on — wraz z ZKA — najbardziej konsekwentnie antyimperialistyczne skrzydło.

Wypadki w Algierii zbiegły się nieszczęśliwie z terminem nowej konferencji krajów pa miętnej konferencji w Bandungu (krajów afro-azjatyckich) która właśnie w Algierii tym razem miała się zgromadzić. Być może nie jest to tylko przypadkiem, skoro przywódcy przewrotu w Algierii podkreślają, że nie chcieliby dopuścić do użycia tego właśnie forum dla podniesienia międzynarodowego autorytetu obalonego Ben Belli.

W ten sposób jednak spotkanie przedstawicieli krajów dwóch kontynentów, najbardziej upośledzonych wskutek swej kolonialnej przeszłości, może ulec pewnym zakłóceniom. Wydarzenia w Algierii wprowadziły do tej wielkiej imprezy międzynarodowej zamieszanie, które może utrudnić jej owocne obrady.

(W.B.)

**Zmart
red. Feliks
Jordan**



TO STAŁO SIĘ wczoraj. O zmierzchu. Zgasił wraz z ostatnimi promieniami słońca. Po krótkiej, ale jakże ciężkiej chorobie. Trudno naprawdę uwierzyć, że nie ujrzymy już w redakcji Jego szczerzej sylwetki, że nie zobaczymy Go kroczącego swym charakterystycznym krokiem na jakąś imprezę kulturalną, że gdzieś w teatrze nie błysną ku nam szkła Jego okularów...

Redakcja nasza poniosła dotkliwą stratę. Odszedł z naszego kolektywu jeden z najstarszych, jeden z najbardziej doświadczonych, jeden z najbardziej przynajmialnych. Od blisko czterdziu lat wspaniały, wspaniały, wspaniały redaktor, z łam „Kuriera” wygłaszał swoje poglądy, przedstawiał na nich propozycje, wniósł wiele, wiele wszystkich jego artykułów, recenzji — przede wszystkim teatralnych, felietonów, byłyby szczyty. Zresztą pisał nie tylko w naszej gazecie. Minio w „Kurjerze” i „Gazecie” jego artykuły na łamach tej prasy szczenińskiej oraz wiele pism krajowych, żeby wymienić tylko „Pomorie”, z którym był najścisłej związany.

Alé Feliks Jordan był nie tylko dziennikarzem. Miał w sobie zamiłowanie, które pasuje ludzi na działaczy. I by-
działaczem kulturalnym dużej
miejscowości. I, rzecz jasna, na
rozmaitych festiwalach i wy-
stacjach kultury, jury najroz-
maitszych konkursów, zabie-
rał głos. Nie sposób wymie-
nić w wszystkich przykładach,
gdzie jego nieprzemówie-
nia, Ziemia Słoneczna, wy-
dział terenem bujnie rozwija-
jącego się ruchu regionalistycz-
nego. Właśnie Feliks Jordan
był swego rodzaju „ojcem” te-
renowego ruchu. Właśnie on
przed laty rzucił w świat „Ku-
riera” myśli o potrzebie roz-
woju tego ruchu i ujęcia go

(Dokoczenie na str. 2)

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB

Cena 50 gr Nr 143 (6490)

PONIEDZ., 21. VI. 65 r

K

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB

Cena 50 gr Nr 143 (6490)

PONIEDZ., 21. VI. 65 r

urier

SZCZECIŃSKI

BITWA POWIETRZNA

między bombowcami USA a myśliwcami DRW

LONDYŃ — HANOI PAP. Amerykański rzecznik wojskowy w Sajgonie informuje, że w odległości około 100 km na południe od Hanoi doszło w niedzielę po południu do kolejnej bitwy powietrznej między czterema bombowcami typu „Skyraider A-1h” startującymi z lotniskowa „Midway” a myśliwcami północno-wietnamskimi. Według pierwszych informacji miały to być 4 myśliwce. Późniejszy komunikat donosi o dwóch myśliwcach wyposażonych w rakietę. Walka trwała około 5 minut.

Jest to już druga bitwa powietrzna na terytorium DRW w ciągu ostatnich 4 dni. W poprzedniej bitwie myśliwce północno-wietnam-

Inwazja chuliganów na amerykańskie miasteczko

NOWY ORK. W czasie minionego weekendu w niewielkim miasteczku Lacionia w amerykańskim stanie New Hampshire doszło do chuligańskich zajęć, w których uczestniczyli dwadzieścia "chuliganów" przybyłych tutaj głównie na motocyklach. Bandy młokosów zaczęły podpalać samochody i budynki oraz wybijać szyby w oknach. W trakcie jednego z takich zamieszek chuliganom trzeba było wprowadzić wszystkie rezerwy policyjnej gwardii narodowej sprowadzone z innych części państwa. Wreszcie znalazło się 50 najtwardszych niejszych "rozbiacy" w tym kilka dziewcząt. Podobna liczba osób podpalając, z czego 12 ludzi zostało rannych, było w stanie zniszczyć budynek. Członkowie gwardii narodowej odpowiedzialni chuliganów przy pomocy granatów z gazem łzawiącym oraz ławek z zapalniczymi w ładunku solnym.

skie „MIG-17” zestrzeliły dwa odrzutowce amerykańskiej marynarki wojennej typu „Phantom”.

NOWY JORK PAP. Korespondent Reutera donosi z Da Nang, że partyzanci wciągnęli dzisiaj w zasadzkę patrol piechoty morskiej USA w odległości około 25 km od tej największej bazy amerykańskiej w Wietnamie Południowym. Jeden z żołnierzy amerykańskich został zabity, inni odnieśli rany.

Naboje były prawdziwe...

Clown zranit
24 osoby

NOWY ORK P.A.P. Dziwny wypadek zdarzył się podczas rodeo (popisy zręczności cowbojskiej) w Gądatwie w Teksasie. Clowm zaproszone na występy grupy, wyciągnął w pewnym momencie, zgodnie z programem, pistolet i oddał serię strzałów, wściele zadowolony z kryków i zamętu, jaki powstał wśród widzów. Tymczasem okazało się, że pistolet miał w magazynku prawdziwe naboje. Rezultat był tragiczny — 24 ranne osoby przewieziono do szpitala. Pojęcia ustąpiła, że aktor grający cłowna nie zdawał sobie absolutnie sprawy z tego co się stało. Dokonał on numer, sądząc, że krykisi są wyrazem uznania dla jego talentu i dowcipu.

OSTATNIE tragiczne chwile wyprawy przedstawiają zdjęcia z aparatu fotograficznego znalezionego w piasku obok pięciu ciał. Zrobiła je jedyna kobieta w grupie — Gudran Boehme.

(Photofax)

Śmierć z pragnienia

Tragedia na pustyni

KAIR PAP. Mimo upowszechniania się współczesnej techniki, egipska część Sahary raz po raz staje się widownią tragicznych śmierci lekkomyślnych podróżników. Ostatnio na drodze do oazy Siwa — jednego z najpiękniejszych, lecz nader trudno dostępnych zakątków Egiptu — poniosło śmierć z pragnienia 5 obywateli NRF, w tym jedna kobieta.

Nikt nie jest w stanie ustalić czy osłabienie upałem, ugrznięcie samochodem, czy też jego defekt spowodowały tragedię. Ekipy ratownicze, natrafiły po dłuższych poszukiwaniach początkowo na samochód i leżące obok niego trzy trupy, nazajutrz zaś, w odległości zaledwie 20 km, zwłoki dalszych dwóch ofiar, które wyruszyły na poszukiwanie wody.



Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

M/S „LIWIEC” — z Rotterdamu z drobnicą.
M/S „CHOCHLIK” — z Hamburga z drobnicą.

STATKI NA WYJŚCIU:

M/S „CHOCHLIK” — do Hamburga z drobnicą.
M/S „TRANSPORTOWIEC” — do Łulea po rude.
S/S „TCZEW” — do Danii z węglem.

SZTORM NA BALTyku I MORZU POŁOŃNYM

SZTORMOWA pogoda na Bałtyku i Morzu Północnym oraz deszcze opóźniają planowe rejisy statków PZM i utrudniają utrzymanie regularności linii. M/s „Chochlik”, s/s „Wrocław”, m/s „Liwiec” i inne statki mają znaczne opóźnienia.

ZYCZENIA Z BYTOMIA DLA ZAŁOG STATKÓW PZM

KOMITET Obchodu Dni Bytomia pamięta o załogach statków noszących imiona kopalń tego regionu i nadesłał życzenia dla załóg jednostek: s/s „Kopelnia”, s/s „Kopelnia Miechów” i s/s „Kopelnia Miechów”.

Nowe ułatwienia dla cudzoziemców

WARSZAWA PAP. W celu uproszczenia formalności związanych z pobylem obywateli zagranicznych, którzy przyjeżdżają do Polski na okres nie przekraczający 30 dni. Obowiązki rejestracji w komendach MO podlegają tylko ci, których pobyt trwać będzie dłużej.

Nowe zarządzenie ma duże znaczenie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że ponad 90 procent przyjeżdżających do naszego kraju cudzoziemców przebywa w Polsce właśnie nie dłużej niż 30 dni.

„Rodzinna sprawa...”

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko 36-letniemu Jerzemu Szymańskiemu oskarżonemu o to, że 13 lipca ub. roku zabił żonę, oraz o to, że przez dłuższy okres czasu, zanim dokonał tego czynu, będąc w stanie pijanym, znęcał się fizycznie i moralnie nad swoją żoną.

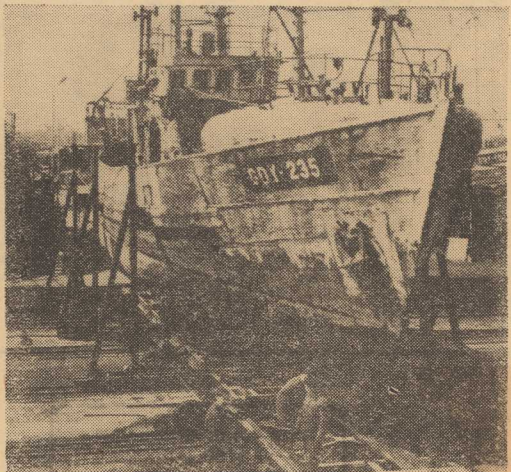
W lutym br. Szymański stanął przed Sądem Powiatowym oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci żony, za co grozi kara do 10 lat więzienia. W toku przewodu sądowego, na wniosek prokuratora i pełnomocnika powołała cywilnego rodziców zmarłej, sąd zmienił kwalifikację prawnej czynu. Szymański oskarżony został o zabójstwo za co grozi kara więzienia od 5 lat lub dożywotnio albo kara śmierci. Tęgo rodzaju przesława rozpatruje Sąd Wojewódzki jako I instancja.

Tragedia rozegrała się 13 lipca ub. roku, w późnych godzinach wieczornych („Juz po filmie” jak zeznała przed sądem jedna z sąsiadek, mając na myśli film w TV).

Wyrok w warszawskiej aferze mięsnej

Sąd Wojewódzki w Warszawie po kilkunastodniowej rozprawie ogłosił wyrok w procesie trzech byłych dyrektorów Zakładów Mięsnych Stulewice, którzy przyjmowali łapówki od kierowników sklepów za dostarczenie poza limitem mięsa.

Sąd skazał: Władysława Pospęczyńskiego na 3 lata więzienia, Michała Bajera na 5 lat, Henryka Majewskiego na 8 lat, Kierowników sklepów Piotra Szyka na 3 lata, Marcelo Napiorkowskiego, Czesława Wiśniewskiego i Michała Kierdasza po 6 lat więzienia, Tadeusza Kamińskiego na 8 lat więzienia. Ponadto oskarżeni skazani zostali na grzywny od 15 do 60 tys. zł oraz w trzech wypadkach zastosowano przepadek części majątku.



OBOK wielkich stoczní remontowych w Szczecinie i Gdańsku czynnych jest na Wybrzeżu szereg małych zakładów tego typu przeznaczonych do remontów kutrów i innych jednostek rybackich. W ostatnich latach są one poważnie doinwestowywane, jako że skrócenie terminu remontów jest równoznaczne ze zwiększeniem ilości dni połowowych każdego kutra, a więc wzrostem połowów ryb.

Na zdjęciu: remont kutrów w stoczni „Szkunera” we Władystawowie.

CAF — fot. Ukłejewski

Atrakcyjny import

WSRÓD towarów zakupionych w NRD przez centralę handlu zagranicznego „Varimes” zjeżdża m. in. maszyny do pisania marki „Erika” oraz różnego typu aparaty fotograficzne, m. in. lustrzanki „Penina” oraz wysokiej klasy aparaty marki „Exakta Varex”. Artykuły te już w niedługim czasie znajdą się w sklepach.

Szymańska stała się panienką, Szymanski stał się mężem. Sasiad Szymańskich zeznał: 13 lipca po południu gdy robiliem przy kwiatach przed domem przystąpiła do mnie Szymańska i powiedziała, że maż znów siedzi w knajpie i bardzo się boli, że jak wróci znów ją będzie maltretował i prosiła mnie, że gdybym wieczorem usłyszał jej wołanie o ratunek, żebym natychmiast wezwał milicję.

Gdy Szymański wrócił do domu żona ze strachu nie chciała mu otworzyć drzwi. Ponieważ mieszkała na parterze Szymański wybił szybę w oknie i wszedł do mieszkania.

Uciekającą do drzwi wyjściowych żonę, Szymański w ciemnościach opadł w przedpokoju, chwycił za włosy, zwał z nog i z całej siły tłukł jej głową o podłogę, a następnie nieprzytomną zawiązał do pokoju.

Zeznaje sąsiadka — starsza pani: — Gdy usłyszałam brzęk tłuczonego szkła i przebiegające wołanie o ratunek wybiegłam przed dom. Przed oknem stała duża gromadka ludzi. Gdy zorientowałam się o co chodzi powiedziałam: „Ludzie ratujcie kobietę”, na co ktoś się odezwał, że to sprawa rodzinna i nie trzeba się wtrącać. Po chwili krzyki w mieszkaniu Szymańskich ucichły.

Pierwsi dostali się do mieszkania przez okno dwaj mężczyźni. Szymański trzymając w ręku kawał siatki szwybił usiłował im w tym przeszkodzić. Przepędził go kłębem, weszli do środka i obezwładnili go. Gdy zapalił światło ujrzeli straszny widok. Na podłodze leżała nieprzytomna kobieta, obok walaly się wydarte z głowy kosmyki włosów. Jeden ze świadków: „Popatrzyłam na Szymańskiego, „popatrzyłam coś ty zrobił”, na co Szymański odpowiedział: „należało jej się takiej a takiej”.

Przeszło 100 dni Szymańska leżała bez przytomności w szpitalu. Nie było dla niej ratunku, śmierć nie rżenia mózgowego, 3 listopada zmarła nie odzyskawszy przytomności.

W śledztwie i przed sądem Szymański przyznał się, że był zły „gdy zechodziła potrzeba”. 13 lipca wieczorem żona nie chciała wejść przez okno i wtedy żona miała go uderzyć młotkiem w głowę (w domu żadnego młotka nie znaleziono). Co dalej było nie pamięta.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się 29 czerwca. (J. H.)

„Express Wieczorny”

Naukowcy deklarują pomoc

Zakończenie spotkania historyków — hobbystów

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, kronikarze i opiekunowie izb pamiętek Ziemi Szczecińskiej kontynuowali wczoraj obrady w Muzeum Pomorza Zachodniego.

NA WSTĘPIE mgr Wł. GARCZYŃSKI, pracownik naukowy tej placówki, omówił metody tworzenia i prowadzenia izb pamiętek. Powinny być w nich gromadzone przede wszystkim eksponaty dotyczące historii minionego 20-lecia. Przy izbach pamiętek powstawać mogą z powodzeniem archiwa dokumentacji mechanicznej — zbierane w nich będą nagrane na taśmie magnetofonowej wypowiedzenia ludzi, świadków wydarzeń mających wartość historyczną.

Po prelekcji zebrani dzielili się uwagami na temat własnych doświadczeń i trudności. Min. Jadwiga WELPA, kierowniczka ROK-u w Widuchowej, mówiła o znaczeniu pietyzmu do pamiętek historycznych, zwłaszcza w procesie wychowania młodzieży i krzewienia umiłowania regionu. Mgr ST. KRZYWICKI, sekretarz STK, w podsumowaniu dyskusji za-

Festiwal Teatrów Polski Północnej — zakończony

TORUŃ PAP. W Toruniu zakończył się 20 bm. VII Festiwal Teatrów Polski Północnej.

W ostatnim dniu festiwalu wystąpiły Państwowe Teatry Dramatyczne w SZCZECINIE. Wystawili one: „Miloś i gniew” Johna Osborne’a (reżyseria — Jan MACIEJOWSKI, scenografia — Janusz Adam KRASSOWSKI) oraz „Przełom” Jerzego BROSKIEWICZA (inscenizacja — Erwin AXER, reżyseria — Hieronim KONIECZKA, scenografia — Ewa STAROWIEYSKA).

Po spektaklach nastąpiło uroczyste zamknięcie festiwalu. Teatrom wręczono dyplomy, nagrody i upominki.

W imprezie, która stała się tradycją w życiu kulturalnym naszych Ziemi Północnych, uczestniczyli państwowe sceny województw bałtyckiego, bydgoskiego, gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Wystąpiły teatry z 11 miast, prezentując kilkanaście spektakli, które łącznie obejrzało około 10 tys. osób. Ewoluując z festiwalu, w grudniu odbywał się „Tydzień Teatrów Polski Północnej”, w ramach którego dano przedstawienia dla dalszych 5,5 tys. osób.

W Szczecinie Sesja Komisji Zagospodarowania Odry Rady Naczelnej TRZZ

Dziś rano w sali obrad WRN przy Wałach Chrobrego rozpoczęła się dwudniowa sesja Komisji Zagospodarowania Odry Rady Naczelnej TRZZ.

Na sesję przybyli: wiceminister żegluga — J. WIŚNIEWSKI, wiceprzew. Rady Naczelnej TRZZ — J. IZYDORCZYK, przew. WRN w Szczecinie — M. LEMPICKI oraz sekretarz KW PZPR — H. HUBER. W sesji uczestniczyli również przedstawiciele władz żeglugowych na Odrze z CSRS i NRD — M. CIHLARZ i A. HONECKEL.

W imieniu władz województwa Szczecińskiego, uczestników sesji powitał przewodniczący WRN — M. Lempicki, życząc zebranym owocnych obrad.

W godzinach przedpołudniowych wygłoszono następujące referaty:

— „Zagadnienie Odry w gospodarce narodowej i w układzie stosunków międzynarodowych” — doc. dr J. KOKOT.
— „Zespół Szczecin — Swinoujście portem rzeczno-morskim ujścia Odry” — mgr Wł. MAGIERA.

— „Kryzys gospodarki morskiej Szczecina w latach 1919-1939” — dr B. DOPIERAŁA.

Następnie rektor Politechniki Szczecińskiej prof. P. ZAREMBA wygłosił komunikat pt.: „Wpływ arterii Odry na planowanie przestrzenne”.

Po referatach wywiałą się dyskusja. W godzinach popołudniowych uczestnicy sesji zwieździli port szczeciński.

Jutro uczestnicy sesji Komisji Zagospodarowania Odry Rady Naczelnej TRZZ popłyną wodolodami do Swinoujścia, gdzie zwiędzą wystawę pt.: „Odra — rzeka przyjaźni” oraz zapoznają się z planami rozbudowy tego miasta, zwłaszcza zaś portu przeładunków masowych.

Wczorzem nastąpi zakończenie sesji. (K)

Zmarł red. Feliks Jordan

(Dokończenie ze str. 1)

W ramy organizacyjne towarzyszy przyjaciół zmarłego.

Był wreszcie Feliks Jordan wychowawcą wielu pokoleń dziennikarzy i młodych. Trochę się zawsze o bóstwo młodych adeptów dziennikarskiego zawodu, o to, aby w redakcji znaleźli najbardziej sprzyjające warunki dla swego rozwoju, kształtował ich na swoje podobieństwo: ofiarnych, bezkompromisowych, rzetelnych. Już w szpitalu, w czasie ostatniego z nim wzięcia, troszczył się jeszcze o swego ostatniego ucznia, na dół jak z nim pracować, aby wyrósł na tegiego dziennikarza.

Śmierć Feliksa Jordana stanowi niepowetowaną stratę dla dziennikarstwa szczecińskiego, dla wszystkich Jego przyjaciół.

Cześć Jego pamięci!

Tragiczne zderzenie autobusów

ŁÓDŹ PAP. Około północy z niedzieli na poniedziałek na moście na Warcie koło Sieradza wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa z powodu zderzenia się dwóch autobusów wycieczkowych.

Z nieznanym jeszcze przyczyn autobus marki San należący do Fabianickiej Fabryki Narzędzi zderzył się z autobusem San zagłębskiej komunikacji miejskiej. W autobusach jechało łącznie 75 osób.

Wskutek zderzenia rannych zostało 35 osób, w tym ósmy kierownik autobusów. W szpitalu zmarł Henryk Belek z Fabianic, 29 osób ciężko i 17 rannych przebywa nadal w szpitalach w Sieradzu i Zdunskiej Woli. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

20 czerwca 1965 roku zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie w wieku lat 62

redaktor

FELIKS JORDAN

jeden z najstarszych dziennikarzy szczecińskich, publicysta i członek Kolegium Redakcyjnego „Kuriera Szczecińskiego”, działacz kultury, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Gryfem Pomorskim, Odznaką Tysiąclecia.

W Zmarłym dziennikarstwo szczecińskie utraciło utalentowanego publicystę i wzorowego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „KURIERA SZCZECIŃSKIEGO”

Sylwetka
dnia

Huari
Bumedien

SOBOTNI zamach stanu w Algierii, który obalił dotychczasowego prezydenta tego kraju, Ahmeda Ben Bella, stał się sensacją dnia. Władomości z tego kraju znalazły się na czołwach gazet i dzienników radiowych w całym świecie. Zasoń wiedzy o ostatnich wydarzeniach w Algierii jest ciągle zbyt mały, by można było je skomentować. Toteż uwagę przyciąga postać człowieka, który stał na czele antybenbellowskiego przewrotu.

Huari Bumedien urodził się równo czterdzieści lat temu w małej algierskiej miejscowości Guelma. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej studiował literaturę arabską na uniwersytetach w Tunisie i Kairze. Po studiach wraca do ojczyzny i rozpoczyna pracę jako nauczyciel. Jednocześnie włącza się w nurt walki przeciwko kolonizatorom francuskim. Jest jednym z organizatorów powstania zbrojnego. Od 1955 r. bierze bezpośredni udział w walce, a od 1957 r. stoi na czele sił partyzanckich orwaskiej wylaj. Za usługi w tym zakresie awansowany do stopnia pułkownika. Od marca 1959 r. jest szefem sztabu Algierskiej Armii Narodowo-Wyzwolenkowej. W tym samym roku został wybrany członkiem Narodowej Rady Rewolucji Algierskiej — działającego na emigracji w Tunisie, ciała będącego najwyższym organem sił walczących z kolonialnym porządkiem francuskim. Jako członek tej instytucji brał udział w opracowaniu rewolucyjnego frontopolskiego programu Trypolitańskiego programu Wyzwolenia Narodowego. We wrześniu 1962 r. po proklamowaniu Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, powierzono Bumedienowi tekę ministra obrony, a w rok później wicepremiera. Na tych stanowiskach był twórcą algierskiej armii, w którą przekształcili liczne oddziały partyzanckie. Kierowana przez niego armia algierska jest podobno jedną z najlepszych na kontynencie afrykańskim. Obserwatorzy wydarzeń algierskich pamiętają różnicę zdań pomiędzy Bumedieniem a Ben Bellą w pewnym okresie istnienia niepodległej Algierii. Potem było o nich jednak cicho, a wprost przeciwnie, Bumedien był obok Ben Belli niewątpliwie jednym z głównych twórców dzisiejszego kształtu Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Na wyjaśnienie nie tła wydarzeń w Algierze przyjdzie nam więc pewno jeszcze poczekać.

BAB

W mieście Jackson w stanie Mississippi (USA) policja aresztowała ponad 400 uczestników demonstracji antyrasistowskiej, zorganizowanej przez obywatelski komitet walki o równe prawa obywatelskie.

Na zdjęciu: policjanci i banda ciężarówki aresztowanych Murzynów.

CAF-Photofax

Z prawdziwą matką Eugeniusza Gruszczyńskiego

— Z. G. Murawiewą

Nazywa się: 149850 Gennadij Pawłowicz Murawiew

(Korespondencja własna „Kuriera“ z ZSRR)

Red. Marek A. Jaworski rozmawia w Mińsku z matką Eugeniusza Gruszczyńskiego — Zinaidą Grigoriewną Murawiewą. Dziś zamieszczamy drugi odcinek relacji dotyczący niecodziennego spotkania.

W POKOJU dyrektora teatru, gdzie rozpoczynamy rozmowę, jest przedstawiciel radia mińskiego, red. Aleksiej Żuk, młody dziennikarz, który nerwowo przekreśla taśmę magnetofonu. Wyczuwa jednak, że magnetofon działa na nas krępująco, więc go zamyka.

— Zinaido Grigoriewno — mówię i czuję, że głos mi się łamie... Wyjmuję z teki numer „Kuriera Szczecińskiego”, który otwiera wiadomość o odnalezieniu przez Eugeniusza matki...

— Właśnie to zdjęcie przysłał mi Gennadij ze Szczecina.



GOSCIENNE WYSTĘPY
ZESPÓŁÓW ZAGRANICZNYCH

Wiosno-leśni sezon kulturalny otworzyła w Budapeszcie londyńska orkiestra symfoniczna. W najbliższym czasie wystąpi tutaj Berliner Ensemble z Heleną Weigel, berliński teatr wystawi „Karię Artura” i „Operę z trzy groźby”. Opera budapeszteńska będzie gościła zespół baletowy Teatru Wielkiego w Moskwie, a w drugiej połowie czerwca — zespół piosenki i tańca Aleksandrowa. W lipcu w Teatrze Letnim na Wyspie Malgoraty przyjeżdża tutaj z Marją Gzgerią. Oczywiście obok występów zespołów zagranicznych gospodarze na ten ruchliwy okres przygotowują cały szereg własnych, atrakcyjnych imprez artystyczno-kulturalnych.

WYSOKA OCENA

Specjalny wyścig agencji DPA (Niemcy zachodnie) na Międzynarodowe Targi Budapeszteńskie, Eberhard Beckhert stwierdza, że Węgry pokazali na Targach „wielkie rzeczy godnych oglądania”. „Węgry — pisze on dalej — stają się coraz bardziej krajem przemysłowym. Na przykład przesył węgierski oferuje nowe maszyny o programowym sterowaniu, które — jak ma nadzieję — będzie mógł także eksportować. Na Zachód, większa niż w latach ubiegłych była także podaż na Targach artykułów konsumpcyjnych”.

UPRAWNIENIA I DEWIZY

Jednym z istotnych elementów dyskusji na Węgrzech dotyczących reformacji mechanizmu gospodarczego jest wień między przemysłem a handlem zagranicznym oraz zwiększenie zainteresowania zakładów przemysłowych eksportem. W 25 węgierskich przedsiębiorstwach przemysłowych wprowadzono różne metody eksperymentalne, których celem jest zwiększenie zainteresowania zakładów przemysłowych wzrostem eksportu i podniesieniem jego efektywności. (CET)

Pokazuje inne zdjęcie, te, które robił Zenek Dmochowski i które m. in. zamieszcza „Trybuna Ludu”.

Wszystkie natchyli się nad fotografią. Mikołaj patrzy na Zinaidę.

— Podobny, naprawdę podobny... Układ oczu... usta...

— Widziałam to zdjęcie w „Trybunie” — opowiada Zinaida. — I to drugie, na którym jest ze swoją przybraną matką, Gruszczyńską. Miał wówczas kilka lat, od razu poznałam, że to mój syn...

— Zinaido Grigoriewno, jak znalazłeś się z synem w obozie oświecimskim?

— Mieszkaliśmy pod Witebskiem. Miał był na froncie. W sierpniu 1943 roku hitlerowcy aresztowali — za pomoc udzielaną partyzantom — mnie, dwu i półrocznego syna Gennadija, i jego dziadka. Przez miesiąc trzymali nas w gestapo w Witebsku. Dziadek nie przetrzymał kazi, umarł w więzieniu. Nas, mnie i syna, wywieziono we wrześniu do obozu w Oświęcimiu. Dalej już wiecie...

— Wspomniałeś, że Gennadij miał wówczas dwa i pół roku, kiedy się faktycznie urodził?

— 22 stycznia 1941 roku. Jego pełne nazwisko brzmi: Gennadij Pawłowicz (po ojcu) Murawiew.

— A ojciec Gennadija?

— Poległ w Kaliningradzie. Było to 9 kwietnia 1945 roku, zaledwie miesiąc przed zakończeniem wojny.

— Jak wiem, wy, Zinaido Grigoriewno, po raz drugi zawarliście związek małżeński?

— Tak. W 1951 roku zmarła moja siostra, ciotka Gennadija. Wysłałam za nią — choć zachowywałam dawne nazwisko — za swą, w tej chwili emerytowanego pułkownika, chcąc mu pomóc w wychowaniu dwóch córek. Jedną ma dziś czterdzieści lat, drugą dwadzieścia pięć. Widzicie ją właśnie.

Siedzi naprzeciwko. Skupiona i poważna. Okulary tylko podkreślają urodę.

Przedstawiciel radia mińskiego kreśli się niecierpliwie. Młody dziennikarz natrafił na temat, który będzie szlagierem rannego dziennika. Nie wie, jak przerwać rozmowę, wreszcie nie wytrzymuje.

— Pojedźmy do naszego studium radiowego, Musicie o tym opowiedzieć radiosłuchaczom.

Zinaida Grigoriewna najwyraźniej nie ma ochoty krępić się. Aleksiej Żuk zapewnia, że to potrwa bardzo krótko.

— Musicie się przygotować. Jeszcze nieraz będziemy was „męczyć”, gdy do Mińska przyjdzie w lipcu wasz syn...

Samochód czeka przed teatrem. Nie ma rady. Kapitulujemy.

Murawiewa nie może mówić do mikrofonu. Głos jej się za-

cina, co chwilę wyjmuję chusteczkę i ociera łzy. Płyną słowa przerywane słochem na temat tego, jak doszło do odnalezienia syna (to czytelnicy „Kuriera” wiedzą z naszych relacji). Teraz czeka na niego z utęsknieniem. Aleksiej dodaje, że na to spotkanie czeka cały Mińsk. Dorzucam, że i Eugeniusz bardzo pragnie zobaczyć się z matką, że to będzie dla niego wielkie przeżycie. Żadne słowa nie oddadzą jednak tego, co wszyscy czujemy.

Na pożegnanie Zinaida Grigoriewna pokazuje mi rękę z wytatuowaną liczbą 62015. To „pamiątka” oświecimska.

— Dobrze, że zapamiętała pani numer swego syna — 149850...

— Jakże matka mogłaby zapomnieć?

— Co przekazać Gennadijowi?

— Serdeczne, serdeczne uściski. Nie mogę doczekać się dnia, kiedy go zobaczę. Już wysłałam cztery listy do Polski. Co będzie dalej? — zdecydowanie sam Gennadij. Ja, oczywiście, chciałabym, żeby tutaj pozostał, założył rodzinę. Rozumiem jednak, że wychował się w Polsce i może tęsknić za swoją drugą ojczyzną. Na razie niech przyjdzie do nas choć na kilka miesięcy...

MAREK A. JAWORSKI

Austriacy nowa orientacja?

(Korespondencja z Wiednią)

OSTATNIE tygodnie przyniosły wyraźną zmianę austriackich koncepcji w odniesieniu do polityki gospodarczej. Przez kilka lat wpływowe koła polityczne i przemysłowe holdowały myśli trwałej związania się ze Wspólnym Rynkiem sześciu, choćby nawet w formie tak zwanego „stowarzyszenia się”. Prowadzone w tym kierunku zapoznawcze i oficjalne rozmowy z władzami EWG w Brukseli nie daly jednak żadnych wyników. Władze te nie wykazywały chęci do politycznych ustępstw, które miałyby formalnie zabezpieczyć neutralność Austrii.

W tej sytuacji kilka tygodni temu minister spraw zagranicznych Austrii, Kreisky, wystąpił na odzie w Bazylei po raz pierwszy z propozycją utworzenia pomostu pomiędzy EWG a konkurencyjnym jako zwiastującym wielostronnych układów gospodarczych, a przy okazji — ustami ministra handlu, Bocka — poskarżyła się na dyskryminację austriackiego eksportu przez kraje EWG.

W początkach czerwca nastąpiła oficjalna wypowiedź dyrektora gabinetu kanclerza Austrii, Klausea — Karaska, złożona d'a odmiany w Zurichu. Wypowiedź ta wywołała niemałe poruszenie w kołach politycznych. Otóż, Botschaftsrat Karas oświadczył, że Austria opowiada się za koncepcją stworzenia po-

Ze świata

Marihuana atakuje młodzież USA

KLASA w szkole średniej w Essex w stanie New Jersey. Przez szoroko otwarte okna wpadają promienie czerwcowego słońca. Kilku uczniów pochyla nisko głowy nad pulpitami. Ale nie po to, by lepiej dojrzeć tekst w otwartej książce. Ci czterdziastoletni chłopcy śpią ciężkim, narkotycznym snem. Nauczyciel nie próbuje nawet ich budzić, wie doskonale, że zarówno w jego szkole jak w wielu innych szkołach Stanów Zjednoczonych przynajmniej 1/3 uczniów nalogowo używa narkotyków.

Mimo, że w Stanach Zjednoczonych stosuje się najsurowsze na świecie sankcje karne za handel i używanie narkotyków (nawet do kary śmierci, chociaż, ilość narkotyków wśród młodzieży stale wzrasta. Najwięcej jest ich w Los Angeles i okolicach, gdzie istnieje na wielką skalę zorganizowany przemysł narkotyków z pobiskiego Meksyku. W roku 1959 aresztowano w Los Angeles tylko 75 młodych narkomanów, w roku 1962 zna- lażo się ich za kratkami już przeszło tysiąc. W tym samym roku 104 młodych chłopców i dziewcząt zmarło na skutek zatrucia narkotykami. Również w hrabstwie Westchester w stanie Nowy Jork, którego młodzież zalicza się do najbardziej „porządnej” w tym stanie, ilość narkomanów wzrosła dziesięciokrotnie. „W 1960 roku — powiedział sędzia Thomas Fa- cello — byliśmy zdziwieni, gdy wytrzymaliśmy w ciągu całego roku tylko jedno morderstwo na tle narkomanii. Dziś nie dziwny się, gdy zdarzy się jedno takie morderstwo na miesiąc”.

„Opary indyjskich ziół stały się częścią tragedii amerykańskiej — bije na alarm tygodnik „Newsweek”. — Maso we zatrąbianie się narkotyka- zmi i proszankami nasennymi nie jest już tylko smutnym przywilejem studentów. Objęło ono wszystkie kręgi młodzie- ży”.

Wieloletniej Unii Europejskiej, obejmującej wszystkie narodziłe nie należące do EWG. W tym też duchu należy rozumieć — wyjaśniam — treść rozrzu — dżenie Austrii do zbliżenia z krajami Europy Wschodniej. Austrii musi być przygotowana do dialogu z tymi krajami, bowiem stanowi to jeden z czynników popierania współpracy narodów oraz utrwalenia pokój europejskiego. Austria — podkreśla lit d Karasok — wypowiada się za „aktywną politykę wschodnią” i uważa, że jej członkostwo w EWG nie wchodzi w grę ze względu na neutralność kraju — w ogóle w rachubę, wbrew temu co sobie wyobrażają „filozofowie stowarzyszenia się” ze Wspólnym Rynkiem.

Czy te wypowiedzi należy odczytywać jako równorzędną z definitywnym odcieciem się od manifestowanych do niedawna wspólnorządowych ciągłówek? Faktem jest, że w krótkim odstępie czasu pojawiły się w Wiedniu dwie zupełnie nowe koncepcje: jedna „pomostu” między EWG a EFTA, druga zaś — już znacznie szersza — ogólnoeuropejskiej Unii. Trzeba przyznać, że już nieco wcześniej zarówno kanclerz Klause, jak i minister Kreisky, zwracali uwagę, że Europa „nie kończy się na Austrii”, lecz sięga znacznie głębiej na Wschód i na Bałkany.

ANTONI PAWLKIEWICZ

Nie ma rozwodów dla chłapiących

Mieszkaniec Londynu pan Victor J. Cox wniosł pozew o rozwód, oskarżając żonę o to, że budzi go gdy smacznie chłapie. Sędzia oddalił pozew, pisząc w uzasadnieniu wyroku, że „ograniczenie w czasie stosowanie łokcia jest skutecznym środkiem przypośladania do porządku chłapiącego męża”. (i)

Sądy społeczne

Autorytet sąsiada i kolegi

„Kurier” rozmawia z prezesem Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie
magistrem Eustachym Huzarem

6 lipca wchodzi w życie ustawa o sądach społecznych, uchwalona przez Sejm 30 marca br. O wypowiedź na temat nowej ustawy i zasad działania sądów społecznych poprosiliśmy prezesa Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie, prezesa Zarządu Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich, magistra EUSTACHEGO HUZARA.

— PRAWIDŁOWOŚCIĄ i tendencją rozwojową ustroju demokracji socjalistycznej jest stałe zwiększanie udziału obywateli w sprawowaniu władzy i wymierzaniu sprawiedliwości. Wyrazem tej tendencji jest m. in. ustawowe unormowanie instytucji sądów społecznych. Podkreślam — unormowanie w ramy prawne — a nie utworzenie, bowiem sądy społeczne zaczęły powstawać, w wyniku społecznych inicjatyw oddolnych, już pięć lat temu. Początek, zrobił Wrocław, gdzie w 1960 r. powołano, tytułem eksperymentu, pierwsze takie sądy. Eksperyment okazał się udany i inicjatywa Wrocławia rozszerzyła się stopniowo na cały kraj, pozwalając na nagromadzenie wielu cennych doświadczeń.

Sądy społeczne są zupełnie nowym instrumentem społecznego kształtowania stosunków między ludzkich. Nie chodzi tu o utworzenie jeszcze jednego organu represji, uzupełniającego państwowy aparat wymiaru sprawiedliwości, lecz o utworzenie instytucji, posługującej się wyłącznie środkami wychowawczymi, oddziaływaniem autorytetu współpracowników w miejscu zamieszkania.

Ustawa przewiduje tworzenie sądów społecznych w zakładach pracy oraz społecznych komisji pojednawczych w miastach, osiedlach i wsiach. Powoływanie tych instytucji następuje może wyłącznie w wyniku oddolnej inicjatywy społecznej, jest bowiem rzeczą oczywistą, że tylko akceptacja przez konkretne środowisko pozwoli im na rzeczywistą i celową działalność.

W zakładach pracy z inicjatywą w tym zakresie występować mogą rady zakładowe. Jeśli wniosek taki uzyska aprobatę konferencji sąsiadów robotniczego lub ogólnego zebrania pracowników i zostanie zatwierdzony przez WKZZ, załoga na zebraniu ogólnym lub zebraniu delegatów dokona wyboru członków zakładowego sądu społecznego. W wypadku społecznych komisji pojednawczych z inicjatywą mogą występować terenowe komitety Frontu Jedności Narodu. Po zatwierdzeniu wniosku przez władze rady narodowej, sędziów społecznych wybierają mieszkańcy na zebraniach komitetów FJN.

Ustawa nakłada na wszystkich organa państwa, organizacje społeczne obowiązek udzielania wszel-

stronnej pomocy sądom społecznym. W odniesieniu do sądów powołanych obowiązek ten polega w szczególności na wyjaśnianiu obowiązujących przepisów prawa.

Jakie sprawy będą rozpatrywane przez sądy społeczne? Przede wszystkim — sprawy o naruszenie zasad współzycia społecznego, takie, jak lekceważenie obowiązków obywatelskich, pracowniczych, rodzinnych, niewłaściwy stosunek do pracowników, zakłócanie spokoju i porządku, naruszanie mienia społecznego i prywatnego, spory na tle wspólnego zamieszkania.

Doświadczenia pracujących już sądów społecznych wskazują na dużą skuteczność ich oddziaływania wychowawczego w stosunku do sprawców tego rodzaju czynów. Poddanie sprawy publicznej dyskusji, społeczne napiętnowanie sprawców, przynosi często lepsze efekty niż stosowanie represji karnej. Dotychczas w sprawach o charakterze prywatno-skarbowym, rozpatrywanych przez sądy powszechne, wyrok nie zawsze łagodził spór, często go tylko rozjaśniał, co nie przyczyniało się do poprawy atmosfery między ludźmi. Natomiast omówienie tej samej sprawy w środowisku ludzi znających się nawzajem, orzeczenie wydane przez zespół sędziów społecznych wybranych przez to środowisko, a więc cieszących się dużym autorytetem, doprowadza w konsekwencji do pojednania zwąśnianych.

Do sądu społecznego sprawę może wnieść każdy, sąd ten może rozpatrzeć sprawę również z własnej inicjatywy, może też, nie przeprowadzając rozprawy, ograniczyć się tylko do rozmowy z osobą, której sprawa dotyczy, albo przekazać sprawę do rozpatrzenia organizacji społecznej, której członkiem jest obwiniony. Sąd społeczny rozpatruje sprawy koleżeńskie i jawne. Nie tylko strony, ale także każdy obecny na sali może w czasie rozpoznawania sprawy zabierać głos i przedstawić swój punkt widzenia.

Sąd społeczny nie stosuje kar w ścisłym znaczeniu tego słowa, a jedynie środki wychowawcze, do których należą: zobowiązanie do przeproszenia pokrzywdzonego, zobowiązanie do naprawienia wyrządzonej szkody, upomnienie, nagana, zobowiązanie do wpłacenia na cele społeczne kwoty pieniężnej,

której wysokość nie może jednak przekraczać 300 zł. W wypadkach wyjątkowych, gdy środki te nie byłoby wystarczające, sąd społeczny może wystąpić do kierownictwa zakładu pracy, organu lub instytucji albo administracji domu o zastosowanie surowszych sankcji, jak np. wstrzymanie postępowania sądowego o opróżnienie lokalu w wypadku niszczenia mieszkania.

Warto jeszcze dodać, że orzeczenia sądów społecznych, jako zapadające pod bardzo szeroką kontrolą społeczną i będące w tym opinii społecznej, nie podlegają w ogóle zaskarżeniu. Jedynie w wyjątkowych wypadkach, gdyby orzeczenie naruszało uzasadniony interes społeczny, prokurator może żądać rozpatrzenia sprawy przez sąd powiatowy.

Notował: E. GROCHOWSKI

Oczytajac tygodniki

„Uwaga alkohol”

Wypowiedział pod tym tytułem siedzącego Mikolaja Tokana otwiera „PRAWO I ŻYCIE” swój ostatni numer. Autor wypowiedzi, potaktywanej przez redakcję jako inicjatywnej szerokiej dyskusji nad zagadnieniami walki z alkoholizmem w Polsce, szuka problemu stosowania Ustawy antyalkoholowej na tło statystyki przestępczości. I wskazuje, że alkohol dotarcza na wszystkie kategorie sądów ponad połowę wszystkich spraw z oskarżenia publicznego, w tym prawie 100 proc. tzw. spraw chuligańskich, ponad 80 proc. wszystkich spraw przeciwko zdrowiu i życiu. A mimo to minister Handlu Wewnętrznego, rozporządzeniem z 10 lipca 1964 r. — obchodzącym z dniem autora przepisy ustawowe — rozszerza sprzedaż alkoholu, zezwala na sprzedaż koniaków i rumu w kawiarniach i niezależnie od tego wywiera nacisk na terenowe rady narodowe w kierunku wycofania ograniczeń sprzedaży napojów alkoholowych.

„Sprzedawanie napojów alkoholowych wbrew zakazom ustawy stanowi przestępstwo przewidziane w art. 25 § 1 Ustawy antyalkoholowej, a spożywanie wbrew tym zakazom jest wykroczeniem karnoadministracyjnym, przewidzianym w art. 25 § 2 tejże ustawy. Sprzecznym z przepisem karnym Ustawy antyalkoholowej przepis rozporządzenia wykonawczego stawia w stanie konfliktu z przepisem karnym ustawy cały personel kawiarni i cukierni, sprzedający tam koniak i rum, a także wszystkich konsumentów spożywających w zakładach gastronomicznych owe napoje, a jednocześnie w niewyrażonej sytuacji znajdują się pracownicy aparatu seignia przestępców.”

Autor postuluje wyjaśnienie sytuacji na drodze wykładni Sądu Najwyższego. Wydaje się, że ma rację.

„Jak zdobyć podręczniki?”

„POLITYKA” w artykule pod tym tytułem, który napisał Józef

Między nami rodzicami

Ewa jedzie na kolonie

Różnie różni się pakują przed podróżą. Dopóki jednak człowiek odpowiada sam za siebie, proszę bardzo, niech się pakuje jak mu się podoba. Co innego, gdy wyprawiasz dziecko na kolonie. Temat aktualny, bo maluszka, a trzeba będzie o tym pomyśleć. Tu radziemy zastosować jedną racjonalną zasadę:

Z GŁOWA

Warto nawet zmobilizować wyobraźnię i uprzytomnić sobie różne sytuacje. W jakich znajdzie się dziecko. Oto na przykład pada deszcz, chłodno (o co w tym roku nietrudno), dzieci ubierają się w nieprzemakalne pelerynki, pionierki, ciepłe skarpetki i idą na spacer. Ewa zaś, której matka za pakowała wprawdzie kilka fi-

glarnych sukienek, ale o plaż czy nieprzemakalnym nie pomyślała — musi zostać w domu. Albo: upał, w niedalekiej przyszłości można się przyjemnie pochłapać, ale 12-letnia Kryśka, której matka nie zaopatrzyła w kąpielowy strój (usztyżony z kretuonu kosztuje grosze), musi smutnie przypatrywać się za bawie koleżankom.

A więc pakując walizkę (lepiej plecak, bo wygodniejszy) dziecka, nie zapominaj o kapryśkach pogody: o deszczu, chłodzie, upale. Ciężki bałaz nie jest potrzebny — wystarczy sweter, pelerynka, dwie letnie sukienki, jedna ciepła i t. d. Nieocenione na wiele okazji są ciepłe dresy. Ważne, by dziecko miało buty na zmianę, chociażby tenisówki; przezmoczone nogi to murawne wrzębienie.

Gdy domknie się już walizka, czuła mamusia zaczyna ładować podręczną siatkę: wałowa na drogę. A przecież dziecko nie wyjeżdża do Honolulu! Wystarczy bułeczka z serem czy jakimś, kilka ciuchków lub kawałek ciasta, oraz butelka słabo osłodzonej herbaty.

Dziecko trzeba jeszcze dać kilka złotych — zależnie od wieku 20 lub 50 — (a może lepiej wręczyć je wychowawczyni?) — przydadzą się w ciągu kolonijnych tygodni.

POCIĄG RUSZYŁ...

Pomachałaś dziecku chusteczką i smutna wracasz do domu. Nie postanawiaj wnowca, że za tydzień odwiedziś je i pocieszysz się. Narobisz na kolonii zamieszania, a poza tym niepotrzebnie stworzysz okazję do jeszcze jednej dramatycznej sceny rozstania.

Zostań więc lepiej w domu i cierpliwie czekaj na list. Ale i tu — jak wszędzie, jak zawsze — przjdą się przysłówowa szczypta rozsądku. Nawet jeśli Ewunia, smutna i jeszcze nie zaaklimatyzowana, napisze pierwszy rzetelny list, nie wpadaj w panikę, ani broń Boże nie wyjeżdżaj, by zabrać dziecko do domu. Zanim dotrzesz do kolonijnej miejscowości, Ewunia zdąży nawiązać kontakty towarzyskie i cały wysiłek okaże się niewypałem.

Natomiast bardzo wskazane jest co kilka dni, nie czekając, pisać do dziecka. Niech dziecko nie zazdrości koleżankom, którym listonosz często wręcza korespondencję. Listy z domu — to wielka radość. To bardzo podtrzymuje na duchu.

WSZYSTKO MA SWOJ KRES

Dzień za dniem ucieka, okres kolonijnego turnusu topnieje i oto trzeba się wybrać na dworzec po naszych „kolonistów”. Ale stop, nie uciekaj natychmiast do domu! Może się okazać, że po którejś dziecko nikt się nie zgłosi. Nie zostawiaj wówczas kłopotu zdrowotnemu i utrudnionemu wychowawcy, pomóż mu wybrnąć z sytuacji, nawet jeśli trzeba będzie cudzie dziecko odprowadzić do domu.

St. C.

W przyszłym roku — produkcja własna

NA TERENIE kombinatu siarkowego w Machowie pojawiła się niedawno czeska cysterna do przewozu czystej siarki. Jest to pierwszy wyprodukowany w krajach demokracji ludowej wagon tego typu. W przyszłym roku budowę podobnych cystern rozpocznie fabryka taboru kolejowego w Świdnicy. Ogółem kombinat machowski będzie dysponował 240 takimi wagonami. (a)

A kiedy u nas?

15 bm. uruchomiona została na terenie Warszawy „Pomoc drogowa FZM”. Cztery żółte samochody udzielają pomocy technicznej każdemu kierowcy w obrębie stolicy. Opłata za jednorazowe wezwanie wynosi 150 zł. Załoga wozu FZM albo udzieli pomocy na miejscu, albo odholuje uszkodzony pojazd do warsztatu. Samochody „Pomocy drogowej FZM” znajdują się w dyspozycji Biura Turystyki FZM.

Szkoda, że tak potrzebna „instytucja” działa w odległej stolicy. I nam bardzo przydałaby się. Zwłaszcza wobec faktu ogromnego nasilenia ruchu pojazdów w naszym regionie w ciągu miesięcy letnich.





20 lat orkiestry Stefana Rachonia

Od symfonii do twista

Przed 20 laty, w czerwcu 1945 r. po raz pierwszy spiker zapowiedział koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Stefana Rachonia. Dodajmy, że był to jedyny zespół koncertujący wówczas w Warszawie.

Dziś orkiestra Rachonia zajmuje wyjątkową pozycję w naszym życiu muzycznym. Potrafiła zachować przede wszystkim swój wyróżniający ją od innych zespołów — styl repertuarowy — od symfoniki po najpopularniejsze przeboje. Ponadto od pierwszych dni swego istnienia, pozostaje pod artystycznym kierunkiem tego samego dyrygenta — Stefana Rachonia, któremu zawdzięcza liczne sukcesy. Koncertując niedawno w Anglii, orkiestra zadziwiła tamtejszą surową krytykę swym niezwykle wysokim kunsztem.

— Początki zespołu — wspomina Stefan Rachon — sięga-

ją jeszcze czasów lubelskiej „Pszczółki”, kiedy to pozyskałem grono 5 entuzjastów. Potem, po przeniesieniu Polskiego Radia do Warszawy, i dla nas znalazł się kąt w ówczesnych „studiach” na Targowej. Orkiestra liczyła wtedy „już” 8 osób, spośród których kilku „weteranów” pozostało nam wiernych do dziś. Ze wymienię obecnych koncertmistrzów — doskonałą wiolonczelistkę Halinę Kowalską i świetnego skrzypka Zygmunta Lednickiego. Z naszego zespołu „wyszli” znani dziś muzycy, jak Igor Iwanow, Jadwiga Szamotulska, Ludwik Kurkiewicz, z nami debiutował Bernard Ładysz. Teraz skład zespołu się ustabilizował i od 10 lat tworzymy stałą 54-osobową orkiestrę. Szczycimy się też współpracą tej klasy artystów, co Stanisław Skrowaczewski, Witold Rowicki, Zdzisław Górzyski, Barbara Hesse-Bukowska, Halina Czerny - Stefańska, Wanda Wermińska, Krystyna Szczepańska, Stefania Woytowicz, Władysław Kędra i wielu, wielu innych.

W taśmotece Polskiego Radia znajduje się 5 tys. nagranych przez nas utworów. Są to symfonie i twisty, opery i operetki. Mamy też na swym koncie ok. 500 koncertów publicznych na estradach krajowych i zagranicznych. Należymy do stałych uczestników festiwali w Sopocie i Opolu, braliśmy udział w „Koncertach warszawskich”, występujemy na porankach Radia i Telewizji w Filharmonii Narodowej. Towarzyszyliśmy również wielu zagranicznym zespołom goszczącym w Polsce, np. baletom — mo-

skiewskiego Teatru Wielkiego, zespołowi holenderskiemu czy londyńskiemu Festival Ballet.

— Czego można życzyć jubilatowi? — Przede wszystkim odpowiedniego studia. Grozi nam „eksmisja” z sali dawnego teatru „Bufo” (dalekiej zresztą od ideału), a na Myśliwieckiej jest ciasno.

Rozmawiała:
HANNA FRENKIEL

Zwłoki Bartoka

do Budapesztu?

Węgierski świat muzyczny wystąpił z projektem przewiezienia do kraju zwłok Beli Bartoka — największego kompozytora węgierskiego obecnego stulecia, który, jak wiadomo, zmarł w Stanach Zjednoczonych.

Prochy Beli Bartoka umieszczone byłyby w Pantefonie Narodowym. Sprawę tę rozpatruje obecnie ministerstwo kultury.

„Kabuki” w Europie

Jesienią br. wyjedzie do Europy na gościnne występy teatr japoński „Kabuki”. Zespół ten, który liczy 65 osób, wiezie ze sobą 32 tony bagażu. Będzie to pierwszy występ tego teatru w Europie. Publiczność w Paryżu, Lizbonie i Berlinie užty przedstawienie w takiej samej formie, w jakiej oglądał je Japończyk w wieku XVIII. „Kabuki” bowiem nie wprowadził od stuleci żadnych zmian w swym repertuarze, dekoracjach, stylu gry. W przedstawieniach nie biera udziału kobiety, gdyż tradycja wymaga, aby role kobiece grali mężczyźni. We wrześniu natomiast przybędzie do Paryża inny zespół teatralny z Japonii „Takarazuka” składający się wyłącznie z kobiet.

Rekordzista

66-LETNI mieszkaniec Düsseldorfu, Heinz Arntz, zamierza pobić własny rekord długotrwałej gry na fortepianie. Od 35 lat dzierży on prymat w tej osobliwej konkurencji, co jakiś czas tylko... poprawiając swój własny sukces. Ostatni aktualny rezultat wyniósł 36 dni. Tym razem mistrz zamierza już przez 40 dni nie wstawać od klawiatury. Jego recepta na dobrą kondycję w tej dziedzinie: żadnego alkoholu, około 120(!) papierosów dziennie i jak najmniej skomplikowane potrawy.

CAF

Nagrodzone piosenki

JURY III Festiwalu Piosenek Polskiej w Opolu pod przewodnictwem Witolda RUDZIŃSKIEGO przyznało następujące nagrody:

W kategorii piosenki artystycznej: I — piosence „Zakwitlam różą” (muz. K. Gertner, słowa J. Millera (wykonawczyni Anna German); II — utworowi „Gdy zmęczeni wracamy z pól” (muz. Lorenc, słowa Dymny, wykonawczyni „Filipinki”, III — piosence „Nie dwa razy się nie zdarza” (muz. A. Mundkowski, słowa W. Szymborska, wykonawczyni Lucja Prus).

W kategorii piosenki kabaretowej: I nagrodę otrzymały dwie piosenki: „Światowe życie” (muz. T. Prejzner, słowa W. Młynarski) i „Polska miłość” (muz. Gułowski, słowa W. Młynarski) wykonawczyni Hanna Skarżanka; II — „Balada o mumiach” (muz. T. Chyla, sł. Sł. Waligórski, wykonawca — kompozytor); III — „Atak na Paryż” (muz. E. Palasz, sł. A. Osiecka, wykonawca A. Żarnowski).

W kategorii piosenek rozrywkowych: I nagroda — „Nie wiem czy to warto” (muz. Z. Bizon, sł. K. Dzikowski, wykonawczyni — K. Sobczyk); II — „W siną dal” (muz. Matuszkiewicz, sł. Chojński i Calkowski, wykonawcy I. Cembrzyńska i B. Łazuka); III — „Piosenka z balussem” (muz. Szpilman, słowa Lebkowski i Werner, wykonawcy Ziółkowska i Półtorak).

Nagrodę przewodniczącego Prez. MRN w Opolu dla najlepszego zespołu otrzymał kwartet warszawski.

Przyznano ponadto szereg nagród specjalnych: przewodniczącego prezydium WRN, Ministerstwa Obrony Narodowej, przewodniczącego ZW TRZZ w Opolu, WKPFT, Rady Naczelnej ZSP i nagrodę za debiut autorski (Maciejowi Zembatemu).

Nagrodę „PAGARTU” — wyjazd na tydzień do Paryża otrzymał Krzysztof Cwynar, a cztery drugie nagrody — E. CZAPLESKA, G. CZARNECKA, A. KAREŃSKA i Z. SOŚNICKA.

Nagrodę Rady Naczelnej ZSP dla najlepszego wykonawcy piosenek studenckiej — wyjazd na międzynarodowy festiwal kultury w Marzylu — otrzymał W. MŁYNARSKI. Dziennikarze relacjonujący festiwal przyznali nagrodę za najlepszą piosenkę utworowi „Pamiętajcie o ogrodach” (Kofty i Pietrzak). Najlepszym wykonawcą festiwalu — A. BYCHOWSKIEMU — dziennikarze przyznali statuetkę.

Wielu wykonawców, debiutujących w festiwalu, otrzymało decyzję jury nagrody rzeczowe, m. in. Szczepaniłanka — Irena BYCHOWIEC.



Na zdjęciu: śpiewa Cz. Niemen-Wydrzycki.

Kto natchnął Tolstoja?

Nie ujmując nic geniuszowi Tolstoja, należy przypomnieć — robimy to za literacką prasą radziecką — że w wielkiej spuściznie twórcy „Wojny i pokoju” prawdopodobnie zabrakłoby powieści „Zmartwychwstanie” i dramatu „Żywy trup”, gdyby nie zapomniani już dziś prawie wybitni prawnicy Anatol Koni, zajmujący od powiedzialne stanowiska w sądownictwie rosyjskim w drugiej połowie XIX wieku. Koni znany był ponadto jako postępowy działacz społeczny, a także wielbiciel literatury i przysięgi wielu ówczesnych pisarzy. To właśnie Koni podsunął Tolstojowi sprawę, której bohaterka stała się prototypem

Kati Masłowej. Jego też zasługą jest opis wędrówek Niechludowa przez labirynty carskiej Temidy. Z cennych informacji Koni korzystał także i inni pisarze owych czasów.

Obecnie moskiewskie wydawnictwo „Literatura Prawnicza” zapowiada ukazanie się 8-tomowej edycji pism Anatola Koni. Oto tytuły tomów, świadczących o bliskich kontaktach autora ze światem literackim: „Skizce i wspomnienia o L. Tolstoju, I. Turgieniewie, F. Dosztojewskim, I. Gonczarowie, A. Czechowie oraz „Listy” (są to korespondencje A. Koni z Tolstojem, Czechowem, Korolenką i Gorkim).

Mistrz scyzoryka

Zwykły scyzoryk jest jedynym narzędziem, którym od 35 lat tworzy piękne wyćmiarki lubelski naukowiec Tadeusz Wawrzyniak. Do tychczas stworzył on kilka tysięcy wyćmiarek; każda powstaje w ciągu kilku tygodni i jest skóńczonym dziełem, świadczącym o dużym talencie artysty-amatora w wiazującego w swej twórczości do tradycyjnych motywów sztuki ludowej Lubelszczyzny. T. Wawrzyniak jest znany jest także za granicą, ostatnio jego prace dwukrotnie były eksponowane na wystawach w Australii.

W zbiorze lubelskiego twórcy znajdują się m. in. naklejanki obrazujące różne obrzędy ludowe.



Kazimierz Golczewski (88)

Międzynarodowa mozaika ludnościowa, która powstała w Szczecinie w maju i czerwcu 1945 roku — mogła sugerować dla wielu osób możliwości powstania tzw. „Wolnego Miasta”.

Jeden z naocznych świadków tych dni w Szczecinie, zorientowany dobrze w lokalnych plotkach, tak notował swoją ocenę aktualnej sytuacji na temat losów miasta:

„...Panowało przekonanie, że Szczecin będzie wolnym miastem i z tego powodu s'anoeli przyjeździe międzynarodowa, śledzącej w swe mury wszystkich, którzy w takim układzie widzieli dla siebie perspektywę. W rzeczywistości, szukali azylu ludzie różnych narodowości: Niemcy, Rosjanie, Polacy, Ukraińcy, Czesi, a nawet również oby-

drzecie innych narodowości, ho spotykalem i Jugosłowian i Węgrów oraz Francuzów, być może zatrzymujących się w powrotnej drodze z obozów koncentracyjnych czy wywiezionych. Skągali tu różne narodowości: volksdeutsche i inni Niemcy kolaboranci. Niektórzy z nich już w czasie trwania polskiej władzy w Szczecinie przejawiali żywą działalność społeczno-polityczną, zanim ich nie rozpoznano...”

Jasne, że obserwacje te nie były pozbawione słuszności i sensu — „Wolne Miasto” mogło stać się dla wielu metną wodą, w której pływaliby jak ryby. Dla Polski i polskiej ludności Szczecina nie mogło to być fortunate rozwiązanie. Dlatego też cytowany wyżej autor takie snuł dalej rozważania:

„...My przebywający tu Polacy braliśmy koncepcję wolnego miasta jako ostateczność i byliśmy zgodni, że tym bardziej musi nas być jak najwięcej, bo w najgorszym wypadku, gdyby zarząd miasta miał być wielonarodowy, to wielość prawna nasze na równi z Niemcami co najmniej, a bierąc pod uwagę również prawa Czechosłowacji, zapewniłoby nam bezpieczeństwo. Bez względu na to, jak by było, nie było to rozwiązanie, które miało być dla nas korzystne. Trudno było wywnioskować, ale gdy chodziło o ornie poszczególnych Niemców — to niedowierzanie zdawało sobie sprawę, że Polacy nawet w wypadku wolnego miasta, będą mieli poważny wpływ i tego wcale nie ukrywali...”

Ciekawy w tych uwagach był fakt wysuwania koncepcji naszego posiadania wspólnego miasta z Czechosłowacją. Było to realne odczucie potrzeb tego kraju do posiadania własnego okna na świat a być może i nawrót do propozycji sprzed trzech

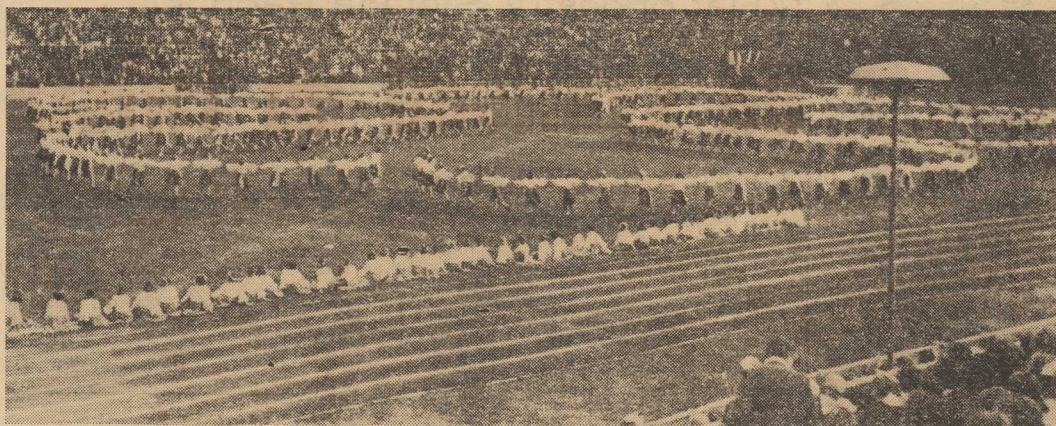
czy czterech lat na temat wspólnej polsko-czeskiej okupacji niektórych części byłej III Rzeszy.

Ale od dywagacji i rozstrząsań nad problemem „wolnego miasta” pod koniec czerwca zaczęło nawet przechodzić do coraz bardziej konkretyzowanych planów. Paradozem historii doprowadził do tego, że plany te przybierały na sile w momencie zbliżania się chwili decyzji o losach Szczecina.

27 do 29 czerwca plotka o wolnym mieście nabrała jeszcze mocniejszych akcentów, konkretyzujących się w dwu wersjach: pierwsza — Szczecin będzie wolnym miastem pod rządami Komisji Międzynarodowej, której przybycia należy oczekiwać lada dzień, druga — Szczecin będzie portem międzynarodowym pod rządami polsko-czeskimi.

Sugestii pogłosek, domysłów i plotek nie oparł się nawet „Komitet Pomocy Polakom w Szczecinie”. Wspomniana już wyżej „Rada Ekonomiczna” Komitetu poświęciła temu zagadnieniu wiele godzin i wydała coś w rodzaju „dezzyderatu wytycznych”, jak trzeba w związku z tym postępować i co należy czynić w momencie przyjazdu spodziewanej Komisji Międzynarodowej. Komitet wysuwał jako jeden z najważniejszych punktów owych dezzyderatów sprawę ściągnięcia do miasta jak największej ilości Polaków i cpanowania tym samym jak najszerszych dziedzin życia społecznego i ekonomicznego miasta.

(C.d.n.)



Dziś na torze POLSKA - WŁOCHY

DZIS o godz. 17 rozegrany zostanie na szczecińskim torze kolarskim drugi w historii (pierwszy odbył się w sobotę w Kaliszu ulegliśmy 1 pkt.) oficjalny mecz między państwami Polska - Włochy. Nie trzeba chyba dodawać, iż ze względu na znakomitą klasę kolarzy włoskich, będzie to spotkanie niezwykle interesujące. (ms)

Puchar Rappana

Pogoń liderem IV grupy

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY efektywnym zwycięstwem 3:0 nad FC Zagrzeb rozpoczęła swoje występy w Pucharze Rappana szczecińska Pogoń. Dwie pozostałe drużyny z tej samej grupy eliminacyjnej (IV), Slovan Bratysława i Chemia Lipsk rozegrały natomiast swój pierwszy mecz wczoraj. Zakończył się on sensacyjną porażką dwukrotnego zdobywcy Pucharu Interfoto, Slovanu, który uległ drużynie niemieckiej 0:1.

TABELA

1. Pogoń Szczecin	2 3:0
2. Chemia Lipsk	2 1:0
3. Slovan Bratysława	0 0:1
4. FC Zagrzeb	0 0:3

Przypominamy, iż w drugim spotkaniu pucharowym Pogoń gra na wyjeździe ze Slovanem. (ms)

Wyniki i tabele

II liga

Start — ARKONIA	1:1 (1:0)
Wisła — Górnik Thorez	1:1 (1:0)
Lechia — Raków	1:1 (1:0)
Garbarnia — Polonia	2:3 (0:2)
Górnik — MZKS	1:0 (0:0)
Lublinianka — Cracovia	0:0
Stal — GKS	4:2 (1:1)
Victoria — Warmia	1:1 (0:0)

TABELA

1. Wisła	46:12	62-24
2. GKS	41:17	56-30
3. Raków	38:20	56-32
4. Victoria	37:25	47-34
5. Lechia	31:27	32-35
6. Cracovia	30:28	38-32
7. Thorez	26:28	29-26
8. Garbarnia	23:30	38-33
9. Start	28:30	28-33
10. Stal	28:30	27-32
11. Górnik	26:32	48-58
12. MZKS	26:32	27-39
13. Warmia	26:32	27-41
14. ARKONIA	21:37	20-40
15. Polonia	17:41	29-63
16. Lublinianka	15:43	25-49

0 wejście do II ligi

GRUPA I
Bielawianka — Czarni Radom 0:0,
Stilon Gorzów — Górnik Kochowice 1:3 (1:1), Nysa — Karpaty Krosno 2:2 (0:2).

GRUPA II
Pomorzanin Toruń — Gwardia Koszalin 1:2 (0:1), Baltyk Gdynia — Górnik Świętochłowice 2:0 (1:0), Hutnik Nowa Huta — Olimpia Poznań 3:1 (0:1).

GRUPA III
Widzowski Pabianice — Motor Lublin 2:1 (2:1), GKS Czeladź — Gwardia Olkusz 1:1 (0:0), Skra Warszawa — Widzowski Białystok 0:1 (0:0).

GRUPA IV
Czarni Szczecin — Czarni Zambrak 0:4 (0:1), Lechia Szczecinek — Star Starachowice 1:2 (0:0), Mazur Ełk — Lech Poznań 1:0 (0:0).

Niedziela pełna wrażeń

- Piękno, wdzięk i siła
- Zawiodły „stalowe” nerwy
- „Drodzy nieobecni”?

20 TYSIĘCY NA TRYBUNACH I PONAD 7 TYSIĘCY NA MURAWIE — TAK MOGLABY BRZMIĆ NAJKRÓTSZA RELACJA Z WCZORAJSZEGO, IMPONUJĄCEGO ŚWIĘTA KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU, KTÓREGO GŁÓWNYM AKCENTEM BYŁY MASOWE POKAZY GIMNASTYCZNE NA STADIONIE POGONI.

OGLADALIŚMY WIĘC imponujące układy, ćwiczenia i tańce, które przyjmowane były frenetycznymi oklaskami. Te ostatnie przeznaczone były zarówno dla wykonawców, jak i autorów wszystkich tych wspinałości. Należały się im one stokrotnie.

NA BIEŻNI I BASENIE

Nieco mniejsze zainteresowanie towarzyszyło rozgrywanemu na stadionie Pogoni mitingowi i.a. Zresztą obsada nie była najlepsza (wiadomo, Maniak i inni na Memorialu), a także warunki atmosferyczne (wiatr) nie były sprzyjające. O tym jak było na basenie, gdzie obsada była już bardziej reprezentacyjna, możecie przeczytać sobie na tej samej kolumnie.

SCHMIDTA ZAWIODŁY „STALOWE” NERWY

A WIĘC STAŁO SIĘ! Niepokonany od 5 lat rekordzista świata, mistrz Europy i (dwukrotnie) Olimpiady, człowiek o którym pisano i mówiono, że ma „stalowe” nerwy — Józef Schmidt, znalazł pogromcę! Został nim młody Węgier KALOCSAI, który w Tokio nie odegrał żadnej roli. Jego wynik — 16,50 pozwolił mu wyprzedzić „polskiego kangura”, który miał zresztą jeden skok w granicach rekordu świata, niestety, spalony.

Porażki doznał także Janusz Sidor, który chociaż rzucił niemal 83 metry, musiał uznać wyższość Węgra (znów!) Kulcsara — 83,56 m. Rezultaty te uzyskano już w pierwszych kolejkach — następne przyniosły wyniki znacznie słabsze, gdyż rozgrywano je w normalnych warunkach — najpierw w za padającym zmroku, a później przy świetle samochodowych reflektorów! Organizatorzy nie popisali się tu, a ten przyrządek okazał się fatalnym, może bez rewerencji, ale na dobrym, światowym poziomie. Dla nas najważniejszy jest, iż bieg główny Memoriału na 3 tys. metrów zakończył się zwycięstwem Polaka Witolda BARANA, który zwycięsko odparł finisz australijskiego milera Daviesa.

OUTSIDER... LIDEREM!

Pogoń Szczecin liderem grupy eli minacyjnej Pucharu Interfoto! Tego się doprawdy nie spodziewaliśmy. Taki efektywny start, chociaż tym którzy go oglądali z bliska, a widzów na sobotnim spotkaniu było ok. 8 tysięcy, a więc o wiele mniej niż na przeciętnym meczu ligowym — wydał się on znów nie takim pięknym, być może będzie pocztkiem zmiany na lepsze, jeśli chodzi o zespół portowców.

To prawda, iż podczas spotkania z Zagrzeblem mieliśmy okazyjnie znowu oglądać całą rękawicę starych

nie władz sportowych m. Szczecina dla pływactwa, za co za pośrednictwem „KURIERA” szczególnie dziękuję kierownikom WKKFIT Zbigniewowi ORŁOWSKIEMU i Henrykowi KOZŁOWSKIEMU. Szczeciński OZP pod wodzą prezesa Tadeusza REKA zaliczamy do najlepiej pracujących okręgów w kraju.

Rozmawiał:
JÓZEF KRUSZONA

Dziś ostatni „Poniedziałek i.a.”

DZIS o godzinie 17.00 na stadionie Pogoni odbędzie się ostatni w biegu roku szkolnym „Poniedziałek lekkoatletyczny” dla młodzieży organizowany przez MKKFT, Pogoń i „Kurier Szczeciński”. W ostatniej naszej imprezie rozegrane zostaną następujące konkurencje: biegi na 100 i 300 m oraz skok w dal dla dziewcząt, a dla chłopców biegi na 100 i 400 m oraz skoki wzwyż. (p)

Śmierć kajakarzy w nurtach Dunajca

KRAKÓW PAP. Podczas rozgrywania II etapu odbywającego się na Dunajcu 24 Międzynarodowego Spływu Kajakowego, zdarzył się długi śmiertelny wypadek. Jeden z nich nastąpił pod tzw. Ptasim U-skolem, gdzie silny nurt spowodował wyrzucenie kajaków z 2-osobową załogą. Doc. dr Aleksander Rutowicz z Krakowa, mimo iż został wydobyty z nurtów Dunajca, zmarł w karetce pogotowia w trakcie przewożenia go do szpitala. Druga ofiara, to mgr Jan Vetulani. Kajak, w którym płynął, zepchnięty został w wir i uległ wywróceniu. Drugi pasażer tego kajaków, dr Stanisław Waliszewski, zdołał się uratować.

PRZEDSTAWICIELE wojewódzkich władz z I sekretarzem KW PZPR, pos. A. WALSZKIEM i przerw. Prez. WRN, M. LEMPICKIM na czele, oraz 20 tysięcy szczecińców oglądali wczoraj na stadionie Pogoni imponujące pokazy gimnastyczne, stanowiące o główny akcent uroczystości XX-lecia szczecińskiego sportu. Wspaniałe widowisko przy mowach było przez publiczność entuzjastycznie oklaskami.

Na zdjęciu: fragment pokazu gimnastycznego.

Foto: ST. CIESŁAK

To była dobra propaganda!

Trener-koordynator PZP E. Majchrzak ocenia międzynarodowy miting pływacki

SPORT PŁYWACKI w okręgu szczecińskim wyszedł z impasu i wkrótce, już znowu nadszła ta optymistyczna wypowiedź jest oceną trenera-koordynatora PZP Eugeniusza MAJCHRAKA z Warszawy, który przez dwa dni był obserwatorem międzynarodowego mitingu w pływaniu, zorganizowanego na basenie „POGONI” z okazji XX-lecia szczecińskiego sportu.

W błyskawicznym wywiadzie, udzielonym „KURIEROWI” tuż po zakończeniu niedzielnych konkurencji mitingu, trener MAJCHRAK stwierdził:

— Był to dla mnie niezwykle cenny przegląd drugiego, młodzieżowego rzutu pływackiego, jakim dysponują Szczecin i Stargard. Jak na początek sezonu, pierwszy start na długim basenie i nieszczerne warunki atmosferyczne, wyniki uważam za dobre. Młodzież szczecińska spotkała się w bezpośredniej walce z wypróbowanymi zawodnikami NRD, wśród których gościliśmy finalistkę igrzysk olimpijskich i rekordzistkę Europy HOLLETZ (4-ta w Tokio na 400 m stylem zmianym) i rekordzistkę Europy MARLIS NAUGK (200 m motylkowym). Po tej imprezie oczekuje zawodników szereg grupowań szkoleniowych, których celem jest przygotowanie do oczekujących ich poważnych imprez ogólnopolskich.

— Nas, aktyw centralny PZP cieszy ogromne zainteresowanie

Conolly bije rekord świata

NOWY JORK. Jak podaje AFP Harold Conolly, ustanowił rekord świata w rzucie młotem osiągając odległość 71,26 m.

3 lipca Polonia przybywa do USA

3 LIPCA przybędzie do Stanów Zjednoczonych bytomska Polonia, aby wystartować w rozgrywkach nowojorskiej Interligi. Trzeci polski zespół (po Górniku i Zagłębiu) oprócz niego zdobyciem Pucharu Rappana, zasilony zostanie na amerykański występ Faberem i Nierobą (Ruch), oraz Schmidtem (GKS).

Tu TOTO

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w Toto-Lotku z dnia 20. VI. 65 r. wylosowano następujące numery: 8, 21, 25, 31, 36, 49 oraz dodatkowa 11.

W Tour de l'Avenir Polacy bez sukcesów

BONN PAP. 112 zawodników stanęło na starcie V Tour de l'Avenir, który rozpoczął się w niedzielę w Kolonii. Pierwszy etap wycieczki długości 162,5 km prowadził z Kolonii przez Bonn — Duesseldorf z powrotem do Kolonii. Rozstrzygnięciem się on na 60 km gdy uciekła 10-osobowa grupa kolarzy, która wyprzedziła na mecie o blisko 4 minuty kilkunastuosobowy peloton, w którym znajdowali się wszyscy Polacy. Zwycięzcą etapu został reprezentant NRF — Peffgen, który uzyskał czas 3:50.13 przed Francuzami: C. Guyotem i Grosskostem. Najlepsi z Polaków — Józef Staron — uplasował się na 15 miejscu. Drużynowo Polska zajęła 10 miejsce. Zwyciężyła Skandynawia przed Francją i Hiszpanią.

Co nowego
dyrektorze?

Modernizacja i eksport

W PIERWSZYM pomieszczeniu hali produkcyjnej tnie się i skleja ramki z odpadów płyt pilśniowych. Będą one stanowiły szkielet ścianki kredensu. Natomiast w wykańczalni — jak sama nazwa wskazuje — stoją gotowe lśniące szafki i kredenski. „Po drodze” odbywa się oczywiście cały szereg czynności: oklejanie, obróbka,

zbiłanie, malowanie i laktowanie. Dziennie w ten sposób opuszcza Szczecińską Fabrykę Mebli 120 segmentów kuchennych.

Nasze pytanie — co nowego dyrektorze? — kierujemy do dyrektora tej fabryki — TADEUSZA MAŁECHY.

— Wiele nowego dopiero w perspektywie. Pomieszczenia produkcyjne będą kolejno remontowane i modernizowane. Obecnie trwa prace w jednej z hal. W lipcu przeźwimy produkcję i liczymy, że spółdzielnia budowlana „Spółnia”, która przebudowuje nasz zakład wykona w tym czasie dużą część robót murarskich. Druga nowość, to podjęcie produkcji przez nas mebli kuchennych na eksport. Już w przyszłym roku przystąpimy do eksportu zestawów kuchennych. Będą to meble inne od obecnie produkowanych, nieco cięższe i mniej nowoczesne, ale takich żądała nabywcy.

— A na rynek wewnętrzny?

— Dysponujemy 4 rodzajami segmentów kuchennych. Są to 2 szafki wiszące i 2 stojące. Można je ustawiać i łączyć płyty malowane lub laminowane. Zarówno budowa kredensów jak i same płyty są bardzo trwałe, odporne na wysoką temperaturę i łatwe do czyszczenia. Poza tym — co nie jest bez znaczenia — szafki i kredensy naszej produkcji są stosunkowo tanie. Kredens kosztuje 1 205 zł, szafeczki 380 — 490 zł.

— Czy fabryka produkuje także inne meble kuchenne?

— Nie. Stoly i łaborety dostarczane są z innej fabryki. Niestety nabywcy często nie mają możliwości zobaczenia całego zestawu mebli. W Szczecinie czynna jest tylko jedna ekspozycja mebli kuchennych w sklepie przy Al. Wolności. Meble kuchenne trzeba umieć wyeksponować, aby zachęcić nabywców do kupna. Przechodzimy obecnie pewne wahania i my, ponieważ budownictwo nie jest już masowym odbiorcą naszych wyrobów. Tym bardziej potrzebna jest umiejętność sprzedaży przez ukazanie zalet trwałych i ładnych mebli kuchennych z płyt. Zapotrzebowanie na segmenty kuchenne jest zresztą wciąż duże. Nasza fabryka wypuszcza rocznie 32 tys. tych segmentów wartości 16 mln złotych.

— A więc po przebudowie...

— ...produkcja ruszy całą parą. Tym bardziej, że przyczyni się do tego taśma produkcyjna, której montaż przewidujemy w toku modernizacji.

Rozmawiała: (jol)

STACJA obsługi „Motozbyt” przy pl. Orla Białego pracuje od 15 czerwca na 2 zmiany, w godz. od 6—21. Wykwalifikowani pracownicy dokonywają przeglądu samochodów i poddają je zabiegom profilaktycznym jak mycie, smarowanie, konserwacja itp. Stacja dokonuje również przeglądów gwarancyjnych nowych wozów.

Na zdjęciu: elektromechanik Kazimierz FINFA i kierownik stacji Władysław MUZYNSKI.

Foto: St. Cieślak

Kurs siostr PCK

WOJEWÓDZKI Zarząd PCK przy stopuje do naboru kandydatek na kurs siostr Pogotowia PCK. W warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia. Kurs nie daje uprawnień zawodowych, zapewnia jednak kobietom pracę doradcą, w godzinach najbardziej im odpowiadających. Kurs rozpocznie się 1 września br., a podana o przyjęcie można już składać do Woj. Zarządu PCK, Al. Wojska Polskiego 63.

Nowa ekspozycja
w Muzeum

MUZEUM Pomorza Zachodniego przygotowuje stałą ekspozycję archeologiczną o tematyce morskiej. Szczecińska wystawa ukaże w oparciu o najnowsze wykopaliska rozwój kręgów kulturowych różnych ludów nadbałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem południowego Bałtyku i to od epoki brązu do czasów najnowszych. Specjalny akcent położony będzie na ukazanie kontaktów handlowych Pomorza Zachodniego ze Skandynawią, rozwoju portów handlowych i ośrodków miejskich w Kolobrzegu, Wolinie, Kamieniu Pomorskim i Szczecinie. Otwarcie tej niezmiennej interesującej ekspozycji wiąże się z Międzynarodowym Kongresem Archeologów Słowiańskich, który obradować będzie we wrześniu bieżącego roku w Warszawie.

Wakacje w mieście

• półkolonie • biwaki • stacje

JUŻ za tydzień tysiące dzieci „wyruszy w świat” po wakacyjny odpoczynek, słońce i przygodę. Zapelnia się kolonie i obozy, jednakże pozostanie jeszcze spora liczba dzieci, które lato będą musiały spędzić w mieście. O nich to, jak co roku pomyślały organizacje społeczne.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci główny nacisk w tegorocznej działalności położyło na wyposażeniu swoich świetlic i z tego względu zmuszone jest ograniczyć akcje półkolonijne do jednego tylko turnusu. Zorganizowany on będzie w budynku szkoły przy ul. Lenartowicza. Znajdzie tam opiekę, wypoczynek i rozrywkę 100 dzieci z rodzin gorzej sytuowanych, wie-dzielnych lub samotnych matek. Aby jednak uzupełnić lukę w liczbie TPD-owskich półkolonij, towarzystwo organizuje inne, tzw. małe formy wczasów i wypoczynku. I tak np. Koło TPD przy Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Włodkowskiej urządza „małe wczasy pod namiotem” w Mrzeżynie. Koło TPD przy Komitecie Blokowym nr 60 zapewni opiekę 100 dzieciom organizując dla nich zajęcia na placu zabaw przy ul. Szarotki. Współorganizatorami tych zajęć będą har-

cerze. Koło TPD przy Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Mickiewicza urządzać będzie dla „swoich” dzieci kilkudniowe biwaki nad Zalewem Szczecińskim, a koło przy Komitecie Blokowym nr 102 również podobne biwaki pod namiotami.

Każda świetlica TPD stanowić będzie wakacyjną przystań dla ok. 100 dzieci i młodzieży. Również dziecięce samorządy podwórkowe pod opieką wychowawców — działaczy TPD, będą organizowały atrakcyjne zajęcia, wycieczki, biwaki. Dzieciom korzystającym z tej formy „wczasów w mieście” za pewni się jeden posiłek dziennie.

W szkole przy ul. Felczaka organizuje półkolonie Liga Kobiet. Organizacja ta wspólnie z Polskim Komiteciem Pomocy Społecznej zaopatry najbiedniejsze dzieci w o-dzież, a aktywistki Ligi Kobiet opiekować się będą dziećmi podczas organizowanych wycieczek.

1 000 dzieci obejmą półkolonie organizowane przez Wydział Oświaty Prez. MRN. Ośrodki te znajdują się w szkołach, z czego po jednym dla dzielnic Pogodno

Z sal wystawowych

„NIEDZIELA
W ISTEBNIEJ”

JAK JUŻ podawaliśmy, w Klubie „13 Muz” otwarto interesującą wystawę fotografii Krzysztof Lyczewski, znany z kilku poprzednich wystaw, między innymi z wystawy fotografii i Francji.

Tym razem jest to cykl tematyczny z Istebniej. Wystawa jest czymś pośrednim między pokazem portretów i scen rodzajowych; zyciowi bowiem małej wioski pokazane jest zarówno w portretach jak i w scenach wziętych bezpośrednio z życia. Przejmują one różne twarze. Twarze starych ludzi poważne, skupione, wyrażają lata, którą upłynęły, przeżyły i w trosce o codzienną egzystencję. Też są twarze kobiece, widzimy je okalone ciastkami, spod których wychodzą rąbki białego haftu niedzielnego czepca ludowego. Twarze dzieci widoczne są tu również. Najlepsze małe zdjęcia reprodukowane w katalogu, to postać młodego chłopca. Jest on niższy od trzymającej go za rękę siostry, sięga za siebie do pa-sa stojącej obok matki, wzrok ma utkwiony we wzroze siostry, być może liczy krzyżyki barwnego haftu ludowego. Jak inna jest w wyrazie jego twarz od twarzy starej kobiety pokazanej na innym zdjęciu, w której ostry wzrok straciła na wyrazie i rysy jakby zmierzały do zgaszenia, jeszcze tylko swoją fizycznością.

W kilku dalszych fotografiach przewija się postać widocznie artysty ludowego (bo leży przed nim niedokończona figura przed chwilą jeszcze rzeźbiona). I on jest również starym człowiekiem.

Choć autorka wybrała portret i sceny rodzajowe jako temat kompozycji, wystawa nie jest ekspresyjna. Postacie małego ruchu, twarze nie wyrażają wielkiej namiętności psychicznych. Całość mogłaby nazwać „Niedziela w Istebniej”. Życie tam toczy się w powolnym, ustalonym od lat porządku i to właśnie powoduje, że wystawa nie wzbudza w pierwszej chwili u widza reakcji. Tym bardziej jest prawdziwa, oddająca autentyczny nastrój, a walory artystyczne ujęć i opracowanie techniczne powodują, że oglądamy ją z zainteresowaniem i przyjemnością.

GUIDO RECK

Nie lekceważyc
szczepień psów

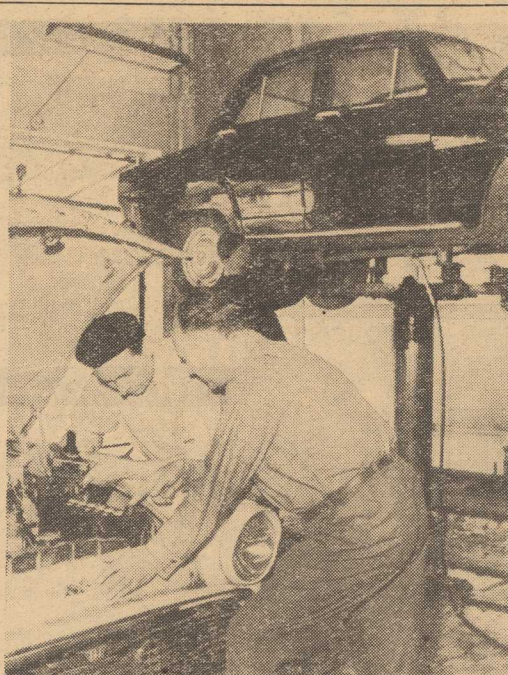
W CALYM mieście ukazało się obwieszczenie Prez. Pow. Rady Narodowej o przymusowych szczepieniach ochronnych psów przeciw wściekliznie. Szczepienia rozpoczyna się w poniedziałek — 21 czerwca br. w kilkudziesięciu punktach we wszystkich dzielnicach miasta.

Jakie znaczenie ma dla miasta podjęta obecnie akcja szczepień? O kilka bliższych informacji na ten temat poprosiliśmy powiatowego lekarza w Szczecinie — dr Józefa ŁUKASZEWICZA.

— Szczepianie nie przywiązuje na ogół większego znaczenia do zabezpieczenia hodowców, przez siebie zwierząt domowych. Na ogół służy tu tłumaczeniu, że dobrze utrzymany pies w domu nie ma możliwości zakażenia. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Rocznie szczecińska służba weterynaryjna stwierdza kilka przypadków wścieklizny u psów lub jak np. w roku ubiegłym — u kotów. Nie jesteśmy więc w stanie uniknąć potencjalnej groźby zakażenia, tym bardziej, że w naszym mieście wchodzi się całe stony bezpańskich psów i półdzikich bezpańskich psów i półdzikich bezpańskich psów, narażając przechodniaków na realną groźbę zakażenia.

W ub. roku odnotowaliśmy około 100 wypadków pokąsania ludzi przez niebezpieczne psy. Aby mieć ciekawą pewność, że nie ma tu do zerwania z wścieklizną, trzeba było te psy poddać szczegółowym badaniom i długotrwałej obserwacji. W kilkunastu przypadkach zakała konieczność ochronego zaszczepienia pokąsanych osób.

Tak więc obecna akcja szczepień — organizowana w okresie letniego ruchu turystycznego — ma bardzo poważne znaczenie dla bezpieczeństwa i zdrowia mieszkańców Szczecina i odwiedzających nas miast i ośrodków. Nie trzeba przypominać, że wścieklizna jest chorobą śmiertelną, a jedyny ratunek stanowi wczesne szczepienie ochronne. (kz)



„Dywersanci” - schwytani

zawiadomiony, że na teren fabryki od strony zachodniej uderza się kilkusetosobowa grupa „dywersantów”. Pierwszym aktem zbrodni było podpalenie magazynów. Od momentu otrzymania tej wiadomości i ogłoszenia alarmu przez syreny fabryczne do pełnej mobilizacji 30-osobowej grupy obrony miejscowego koła LOK i ORMO minęło zaledwie kilka minut. Obsadzono stanowiska obronne i przystąpiono natych-

ny zagrażały dalszym budyn-ny fabryki. Miejsowa ochot-nicza straż pożarna nie dawała sobie już rady czelano na straż pożarną z miasta. W ciągu 6 minut od chwili telefonicznego wezwania przybyły dwa wozy straży miejskiej.

W punkcie dowodzenia zabrzęczał polowy telefon. Halo tu-2-ka, halo tu-2-ka! Komendanci, wszyscy dywersanci są ujęci.

— Dziękuję — odpowiada

komendant — polecam dokon-ki kontroli całego terenu zak-ladu i ocenić straty. Za 5 mi-nut zameldować się w gabinet-dyrektora.

Wysoko w niebo wylatywał ja-smozelona rakietka. Za chwilę syreny odwoływały alarm. Po 47 minutach „walki” w fabryce zapanaowała znów cisza.

Jesteśmy w gabinecie dyrek-tora.

— Gratuluje — zwraca się dyrektor do prezesa LOK —

Pokaz sprawności miejscowe-go koła LOK, był pierwszym tego rodzaju ćwiczeniem w Szczecinie. (Boz)